

RENATA NIEMIRSKA — IV Ogólnopolska Wystawa Plastyki  
 MIECZYSLAW ZACHARSKI — Z paletą i notatnikiem przez ziemię rzeszowską  
 FRANCISZEK GRABOWSKI — Rzeszów przez okno małej, cichej kawiarenki  
 Tu przypiął tam przylatał

# Nowiny

## TYGODNIA

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich”



Horno Popławski — „Zalwiar”  
 (Do artykułu Renaty Niemirskiej — IV Ogólnopolska Wystawa Plastyki)

Franciszek Śmidler

## REFLEKSJE POMATURALNE

W drugiej połowie czerwca odbyły się egzaminy dojrzałości w 50 liceach ogólnokształcących naszego województwa, do których przystąpiło ponad 2700 młodzieży, by wykazać w jakim stopniu nabywana w tych szkołach wiedza została przez młodzież opanowana i przyswojona, a także w jakim stopniu absolwenci liceów są przygotowani do studiów wyższych. Egzaminy dojrzałości były również sprawdzianem pracy samych liceów, poziomu ich nauczania i oceną pracy ich nauczycieli.

Organizacja tegorocznych egzaminów dojrzałości była odmienna od organizacji z lat ubiegłych. Pozostawało to w związku z przejawiającymi się w latach poprzednich pewnymi niepokojącymi objawami słabego opanowania wiedzy przez młodzież przystępującą do matury, o czym swego czasu dużo pisało i mówiono. Dostrzeżone w roku obecnym zmiany miały na celu usunięcie tych niedociągnięć. Polegały one na tym, że zwiększono ilość przedmiotów maturalnych do sześciu, opracowano i podano przed maturą do wiadomości młodzieży pytania do egzaminów ustnych, zakończono zajęcia w klasie jedenastej w maju, pozostawiając młodzieży pół miesiąca czasu na przygotowanie się do egzaminu dojrzałości, a także rozłożono egzaminy ustne na szereg dni. Po napisaniu pisemnych wypracowań maturalnych z j. polskiego i matematyki w dniach 14 i 15 czerwca młodzież miała egzamin ustny przez sześć następujących dni, zdając w jednym dniu egzamin tylko z jednego przedmiotu. Dzięki temu egzaminy maturalne mogły być bardziej wszechstronne niż poziom wiedzy abiturientów. Tak młodzież jak i nauczyciele naszego województwa przyjęli wszystkie te zmiany ze zrozumieniem i aprobatą.

Zachodzi pytanie, jaki wpływ na wyniki egzaminów dojrzałości miały wprowadzone zmiany, jakie osiągnięcia i niedociągnięcia przy

niosły tegoroczne egzaminy dojrzałości. Stwierdzić można z całą stanowczością, że zmiany te spowodowały o wiele lepsze przygotowanie młodzieży do egzaminu dojrzałości, aniżeli to miało miejsce w latach ubiegłych, że wyniki samego egzaminu były również lepsze. Szkolnictwo średnie wyszło na tym odcinku swej pracy z pewnego impasu, zrobiło wyraźny krok naprzód. Wprowadzona po raz pierwszy jako przedmiot maturalny biologia dała tak nauczycielstwu jak i uczniom powód do zadowolenia ze względu na osiągnięte wyniki.

W roku obecnym osiągnięć było niewątpliwie dużo, nie brak jednak było także i pewnych niedociągnięć. W poszczególnych przedmiotach maturalnych przedstawiają się one w sposób następujący. Z języka polskiego egzaminy dojrzałości wykazały, że młodzież opanowała wiadomości z literatury zupełnie dobrze, o wiele lepiej, aniżeli to miało miejsce w roku ubiegłym. Młodzież wykazywała lepszą znajomość literatury dawniejszej od literatury współczesnej. Interpretacja ideologiczna omawianych na egzaminach utworów była właściwa i zupełnie dobra. Pewne trudności sprawiały niektórym zdającym pytania dotyczące analizy estetycznej utworów i pytania z gramatyki. W zadaniach pisemnych uczniowie wykazywali lepsze opanowanie ortografii w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Jeżeli chodzi o historię, to materiał rzeczowy z tego przedmiotu młodzież na ogół dobrze opanowała, lepiej z historii powszechnej, nieco gorzej z historii Polski. U niektórych zdających dała się zauważyć „łaba” znajomości dat historycznych.

Z nauki o Konstytucji materiał naukowy był na ogół w naszych szkołach dobrze opanowany. Ideowo-polityczna interpretacja materiału nauczania występowała w sposób właściwy. Orientacja młodzieży w bieżących zagadnieniach była również dobra. U niektórych uczniów w tych szkołach, w których brak jest nauczycieli fizyki z pełnymi kwalifikacjami.

Wprowadzony po raz pierwszy w roku obecnym szkolny przedmiot maturalny — biologia — wykazał dobre opanowanie materiału naukowego przez zdających egzamin dojrzałości. Uczniowie dobrze odpowiadali na pytania o charakterze światopoglądowym. U niektórych uczniów widać było nieco słabsze opanowanie materiału z poprzednich klas.

Poza wyżej przytoczonymi uwagami w związku z omawianym stopniem opanowania materiału naukowego z poszczególnych przedmiotów maturalnych nasuwa się jeszcze jedna uwaga, że nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane możliwości organizacji młodzieżowych w zakresie mobilizowania uczniów do nauki i osiągania coraz lepszych wyników.

Ogólnie można stwierdzić, że mimo pewnych jeszcze tu i ówdzie braków, tegoroczne egzaminy dojrzałości wykazały o wiele lepsze wyniki w opanowaniu przez młodzież materiału naukowego, aniżeli to miało miejsce w roku ubiegłym. Świadczą one o stałym podnoszeniu się poziomu naukowego naszych liceów. Wysoki poziom opanowania materiału naukowego przez młodzież wykazał egzamin dojrzałości w liceach w Gorlicach, w Krośnie, w Rzeszowie, Łancucie, Bobowej i innych.

Przed absolwentami liceów stało w chwili obecnej nowe zadanie, którym są egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Rzetelna praca w liceum i staranne przygotowanie się młodzieży do nadchodzącego egzaminu, pozwolą kandydatom na wyższe studia oczekiwać ze spokojem na wynik egzaminów.

Chętnie i z zaciekawieniem bierzemy zawsze do ręki książkę lub czasopismo, w których znajdujemy coś ciekawego o naszych sprawach. Faktem jest, że zdarza się nam to coraz częściej. Kilka dni temu czytaliśmy np. artykuł Stanisława Wygodzkiego w Trybunie Ludu pt. „Na ziemi rzeszowskiej po 10 — latach” gdzie autor daje porównanie dawnych czasów z dzisiejszymi na konkretnych przykładach ludzi i wydarzeń. Podobnie w innym piśmie warszawskim, Tygodniku Demokratycznym autor Zdzisław Antos zamieścił ciekawy reportaż pt. „W Babicy — wczoraj i dzisiaj”. Opisuje on tu warunki ekonomiczne ludzi w tej gromadzie, opierając się na wiadomościach zaczerpniętych z książki wydanej w 1938 roku na temat „Wież małopolska a emigracja amerykańska — studium

Wsi Babica pow. rzeszowskiego” oraz na rozmowie przeprowadzonej obecnie na miejscu w Babicy z jednym z wymienionych w książce emigrantów, który w 1910 roku powrócił do swej rodzinnej wsi i żyje w niej do dziś dnia. Bardzo ciekawe są uwagi Franciszka Ziembę, mającego dziś 70 lat, na temat stosunków w dawnej Ameryce i w obecnej Polsce.

A oto znowu w najnowszym numerze Kwartałnika Historycznego, wydawanego przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk znajdujemy obszerny artykuł Mirosława Franczica, młodego historyka z Krakowa na temat „Powstanie chłopskie w starostwie libuskim i sąsiednich królewstwach w połowie XVIII wieku”. Praca ta jest oparta na źródłowym materiale, zebrany z ksiąg grodzkich i innych dokumentów, znajdujących się dziś w archiwach państwowych.

Czytając tytuł tego artykułu zaciekawił nas, jakich to okolic dotyczy jego treść. Okazuje się, że jest to opis walk chłopskich jakie miały miejsce w latach 1751—1759 a więc 200 lat temu w podgórskich wsiach Libusz, Dembowcu i Jodłowej, które znajdują się obecnie w granicach powiatu jasielskiego i gorlickiego, a więc — że tak powiem — w naszych stronach.

Przedstawione w tym artykule wydarzenia były nam dotychczas zupełnie nieznane, a przecież miały one niezmiernie doniosłe znaczenie. No cóż, sprawa ta była przez dawnych historyków przemilczana i dopiero obecne badania odkrywają owe bardzo ważne karty naszych dziejów, wiążące się z dzisiejszą rzeczywistością.

Opis tych wypadków czyta się „jednym tchem”. Jest to bowiem ciekawy obraz walki klasowej chłopów z feudalami, toczonej się od dawna o wyzwolenie spod ucisku pańszczyźnianego. Dowiadujemy się tu, że uciemiężeni chłopcy już wtedy występowali przeciwko właścicielom majątków ziemskich, buntowali się, stawiali opór, nie chcieli odrabiać pańszczyzny i ponosić wielkich ciężarów na rzecz dworu, ponieważ ciągle wzrastające wymagania pańszczyźnianych chłopów doprowadzały ich do ostateczności. W pewnej chwili opór ten przybiera charakter zbrojnego wystąpienia przeciwko nasłanym na chłopów oddziałom pachołków dworskich i żołnierzy. Przewodniczą tej walce sami chłopcy o takich nazwiskach jak Adam Fik, Jakub Fugel, Kazimierz Brydał, Klemens Słowik, Marcin Zawiliński, Jan Janiga.

Choć powstań to zakończone było dla chłopów niepowodzeniem, bo nie uzyskali oni żadnych większych ulg, a wyroki sądów skazywały głównych przywódców na kary śmierci, innych zaś na chłostę od 100 do 300 plag, to jednak było ono jeszcze jednym dowodem, że w masach chłopów od dawna nurtowała świadomość krzywdy i niesprawiedliwości, która będzie coraz częściej doprowadzać do zaostrzającej się walki klasowej.

I artykuł Franczica jest w tym zakresie poszukiwaniami historycznymi, przeprowadzonymi przez zespół badaczy nad położeniem mas chłopskich i walką klasową na wsi małopolskiej w XVIII wieku.

Jak więc widzimy, na tym etapie prac historycznych ważne są badania zespołowe, konieczne są różne prace pomocnicze, które ułatwiają rozumienie w materiale i eliminują żmudne, nieraz pracochłonne poszukiwania.

W związku z tym wyłaniają się i na naszym terenie potrzeby, których realizacja powinna być przedmiotem

## NA MARGINESIE ARTYKULU O POWSTANIU CHŁOPSKIM

W ostatnio wśród ludzi piszących o sprawach naszego kraju bardzo poważnie wzrosło zainteresowanie tematyką województwa rzeszowskiego. Jest to dla nas niezmiernie korzystny objaw, który zobowiązuje nas do zwiększenia naszego udziału, a nawet do przodownictwa w opracowaniach zagadnień, bezpośrednio dotyczących naszego środowiska.

Chętnie i z zaciekawieniem bierzemy zawsze do ręki książkę lub czasopismo, w których znajdujemy coś ciekawego o naszych sprawach. Faktem jest, że zdarza się nam to coraz częściej. Kilka dni temu czytaliśmy np. artykuł Stanisława Wygodzkiego w Trybunie Ludu pt. „Na ziemi rzeszowskiej po 10 — latach” gdzie autor daje porównanie dawnych czasów z dzisiejszymi na konkretnych przykładach ludzi i wydarzeń. Podobnie w innym piśmie warszawskim, Tygodniku Demokratycznym autor Zdzisław Antos zamieścił ciekawy reportaż pt. „W Babicy — wczoraj i dzisiaj”. Opisuje on tu warunki ekonomiczne ludzi w tej gromadzie, opierając się na wiadomościach zaczerpniętych z książki wydanej w 1938 roku na temat „Wież małopolska a emigracja amerykańska — studium

Wielkie są osiągnięcia amatorskich zespołów artystycznych naszego województwa. Dowiodły tego wyniki eliminacji, jakie odbywały się w ramach festiwalu sztuki dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej na terenie naszego województwa.

Wyniki te są nie tylko do wódem rzetelnego wysiłku zespołów amatorskich i wielkiej pracy całego kolektywu zawodowych muzyków, recytatorów, reżyserów i wielu innych, którzy na przestrzeni 10-lecia współdziałali i pomagali w pracy zespołów amatorskich.

Oprócz tego, osiągnięcia amatorskich zespołów artystycznych odzwierciedlają w dużej mierze współdziałanie i stały udział w masie istniejących w naszym województwie szkół artystycznych i ognisk. Analizując pod tym aspektem wyniki festiwalu zespołów artystycznych, dochodzimy w konkluzji do stwierdzenia, gdzie najsilniej rozwija się nowa socjalistyczna kultura, jakie są możliwości da-

go ogniska muzycznego uczniów, przyszytych współtwórców kultury.

Natomiast nie można tego powiedzieć o północnych powiatach naszego województwa i niewiele lepiej prezentujących się powiatach centralnych. A przecież w tych właśnie powiatach skupiają się prawie wszystkie szkoły i ogniska artystyczne. Na ogólną ilość 10-ciu szkół i ognisk województwa rzeszowskiego 9 ulokowano w pobliżu Siemiatycz, a więc w Rzeszowie, Łancucie, Przeworsku. Przemysłu, Jarosławiu (aż 3 szkoły artystyczne), a tylko dwie w dalszych powiatach to jest w Stalowej Woli i w Krośnie.

Jednak próżno szukać kultu rałnego na Podkarpaciu nie znajdując poparcia na terenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dowodzi tego między innymi nader skromny budżet Państwowego Ogniska Muzycznego w Krośnie na rok 1954. Wojewódzki Wydział Kultury postawił wprawdzie w roku ubiegłym wniosek utwo-

(Dokończenie na str. 3)

Stanisław Witomski

RUCH AMATORSKI A GEOGRAFIA SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH

w ten lub inny sposób do festiwalu naszych zespołów artystycznych. Wyniki festiwalu wskazują jednak na niewspółmierność osiągnięć do ilości szkół artystycznych działających w danych regionach.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczymy fakty. Na ogólną ilość ponad 300 zespołów artystycznych, na zespoły związków zawodowych przypada 134, na szkolnictwo zawodowe 94, na Związek Samopomocy Chłopskiej 7 zespołów (podajemy cyfrę zespołów biorących udział w eliminacjach wojewódzkich), oraz wiele zespołów artystycznych szkół ogólnokształcących i podstawowych. Wętkoszość z tych zespołów działała na Podkarpaciu.

Osiągnięcia Ośrodka Krośnieńskiego przypisać należy przede wszystkim działalności Domu Kultury Górników w Krośnie, który promieniuje na cały

Wielkie są osiągnięcia amatorskich zespołów artystycznych naszego województwa. Dowiodły tego wyniki eliminacji, jakie odbywały się w ramach festiwalu sztuki dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej na terenie naszego województwa.

Oprócz tego, osiągnięcia amatorskich zespołów artystycznych odzwierciedlają w dużej mierze współdziałanie i stały udział w masie istniejących w naszym województwie szkół artystycznych i ognisk. Analizując pod tym aspektem wyniki festiwalu zespołów artystycznych, dochodzimy w konkluzji do stwierdzenia, gdzie najsilniej rozwija się nowa socjalistyczna kultura, jakie są możliwości da-

go ogniska muzycznego uczniów, przyszytych współtwórców kultury.

Natomiast nie można tego powiedzieć o północnych powiatach naszego województwa i niewiele lepiej prezentujących się powiatach centralnych. A przecież w tych właśnie powiatach skupiają się prawie wszystkie szkoły i ogniska artystyczne. Na ogólną ilość 10-ciu szkół i ognisk województwa rzeszowskiego 9 ulokowano w pobliżu Siemiatycz, a więc w Rzeszowie, Łancucie, Przeworsku. Przemysłu, Jarosławiu (aż 3 szkoły artystyczne), a tylko dwie w dalszych powiatach to jest w Stalowej Woli i w Krośnie.

Jednak próżno szukać kultu rałnego na Podkarpaciu nie znajdując poparcia na terenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dowodzi tego między innymi nader skromny budżet Państwowego Ogniska Muzycznego w Krośnie na rok 1954. Wojewódzki Wydział Kultury postawił wprawdzie w roku ubiegłym wniosek utwo-

(Dokończenie na str. 3)

(Ciąg dalszy na str. 2)

Renata Niemirska

## IV OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA PLASTYKI

Dnia 21 czerwca została otwarta w salach warszawskiej Zachęty IV Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Na wystawie znajduje się 705 prac, w tym 329 w dziale malarstwa, 305 z grafiki i 72 rzeźby.

Reprezentowane były kręgi takie jak: Warszawa, Kra-

tystycznym. Myślę, że właśnie od tego języka zależy wiele. Przecież właśnie twórcy uczyli nas kochać wiele spraw, uczyli za nie walczyć. Pablo Picasso mówi: „Nie, malarstwo nie jest stworzone, aby zdobić apartamenty. Jest to oręż w walce zbrojonej i obronnej przeciw wro-

naszej sztuki dużo siły i rozmachu.

Tematyka prac, znajdujących się na wystawie jest bardzo różnorodna. Znajdujemy znaczną ilość prac związanych z treścią codziennego życia, jak m. in. płótna: Malina, Łakomskiego, Świdzkiego, Kryszałowskiego. Za trzymam się nad pracą Maliny „Podpisanie zobowiązania”. Kompozycja ta, to jedno z płócien, które w sposób bezpośredni i niezwykle mocny przemawiają do odbiorcy. Górnicy Maliny to ludzie żywi, z prawdziwego zdarzenia. Malina czuje psychikę człowieka pracy, on nie ogląda go z pozycji obserwatora, on go zna i rozumie. Tak musi myśleć odbiorca.

Artystyczne środki wyrazu realizują tu w pełni zamierzony cel. Sprawa podpisania zobowiązania przez górników jest nam bliska, jakaś bardzo swoja.

Całościowe, trochę brutalne potraktowanie postaci podkreśla ich siłę, nie tylko siłę mięśni ich spracowanych rąk, ale siłę ich osobowości. W kolorze obraz jest mocny i śmiały.

Łakomskiego „Kuznia mechaniczna w Hucie im. Lenina” to obrazek ukazujący człowieka podczas pracy. Obraz ciekawy kolorystycznie. Ruch postaci wyraża wysiłek. Czuje się atmosferę pracy, jej potęgę. Forma buduje tu treść ściśle się z nią wiążąc. Wśród prac, które posiadają siłę wyrazu, które wzruszają, są i takie, do których musimy ustosunkować się obojętnie, które nawet niekiedy wzbudzają smutne refleksje. Przychodzi mi na myśl obraz Mackiewicz „Pierwszy kombajn”. Śmiertelnie nudna barwa pół nie mówi o pięknie i radości naszej ziemi. W centralnym miejscu kompozycji kombajn. Ludzie, którzy też przecież istnieją w obrazie, są i tak nieprawdziwi i nieważni. W ten sposób zobaczyłam „Pierwszy kombajn” Mackiewicz.

Znajdują się również na wystawie, aczkolwiek nieliczne, prace, które przywodzą na myśl maniere naturalistycznej. Jako przykład niech posłuży „Portret dziewczynki” Czesława Kiełbińskiego.

Wielofigurowa kompozycja Eibischa „Lenin i spójnia” jest niewątpliwie zamierzeniem bardzo śmiałym. Obraz oddziałuje silnie na widza. Układ kompozycyjny podkreśla kierunek obrazu. Kontakt pomiędzy Leninem a słuchają-

cymi jest widoczny, charakterystyka poszczególnych postaci ciekawa. Sytuacja wydaje się dość jasna, obraz poczyna wciągać w swą atmosferę. Kolor działa na wyobraźnię.

Chciałabym zatrzymać się nad „Powstaniem chłopskim” Krajewskiego. Obraz mówi o powstaniu chłopskim w powiecie leskim. Sprawy bliższe całemu narodowi, a w szczególności, myślę, mieszkańcom naszego województwa. Akcja obrazu rozgrywa się na tle pejzażu wiejskiego. Na pierwszym planie kobieta, trzymająca czerwony sztandar. Dalej tłum ludzi, niektórzy uzbrojeni w karabiny. Istotnie, tłum posiada postawę bojową. Ale, czy obraz jako całość, jako kompozycja jest w całej pełni wyrazem walczącego ludu? Myślę, że zbyt drobniagowość w traktowaniu szczegółów wpływa na niekorzyść całej kompozycji. W żmudnej drodze budowania obrazu poprzez szereg wydaje mi się niepotrzebnych szczegółów, artysta zgubił siłę wyrazu. Obraz nie wciąga w atmosferę walki, nie porwya, a temat jest przecież porwujący.

W obrazie Strumiły „Nasza ziemia” spotykamy dużo nastrojowości. Kompozycja interesująca. Dwoje ludzi — patrz na ziemię, które będą

również pewną atrakcyjność w samej kompozycji.

Ciekawe są portrety Pronaszki, Markowskiej i Woznińskiego. Na wystawie znajduje się szereg pejzaży, mówiących o pięknie naszej ziemi, np. płótna Radwickiego Teissyra, Fedkowicza, Baracza, Tarasina.

Pośród studiów martwej natury najbardziej interesujące wydają mi się prace Taranczewskiego.

W dziedzinie twórczości graficznej spotykamy wiele prac zwracających uwagę zarówno treścią jak i uciębieniem artystycznym. Wymienić tu należy prace Borowczyka, Weymana, Tarasina, Dębowskiej, Tarasin, Panka, Merczyńskiego, ilustracje Gleba.

Satyrę polityczną reobertują między innymi: Borowczyk, Szancer, Ferster, Grus.

Pośród prac rzeźbiarskich, za najbardziej ciekawą pozycję uważam „Złotwiarke” Horno-Popławskiego. Rzeźba ma postawę zwrócić uwagę na siłę wyrazu, prostotę i bezpośredniość w ukazaniu postaci.

W dziale rzeźby spotykamy również interesujące prace Bandury, Kenara, Wiśniewskiego i innych.

Zatrzymałam się nad paroma tylko pracami. Jest na wystawie wiele ciekawych pozycji, których nawet nie wy-

## Tajemnicza wyspa

Powieści naukowo-fantastyczne — to książki wartościowe, interesujące i chętnie czytane przez młodzież. Powieści takie nie są bynajmniej najłatwiejszym rodzajem pisarstwa: o ich wartości decyduje bowiem i suma naukowej wiedzy autora, i szeroki rozmach jego fantazji i wreszcie talent literacki.

Tym warunkom odpowiada powieść prof. W. A. Obruczewa, wybitnego uczonego radzieckiego i zasłużonego badacza Dalekiej Północy. Ziemia Sannikowa, wymieniona w tytule książki, nie jest zmyśleniem autorskim. Tę nazwę nosi wielka wyspa, istniejąca na Oceanie Lodowatym, lecz niekiedy dotychczas — wskutek swej niedostępności — stopą podróżnika i badacza. A klimatyczne i geologiczne właściwości Ziemi Sannikowa kryją w sobie — według znawców Arktyki — wiele interesujących tajemnic, których zbadać przyniosłoby cenne korzyści naukowe.

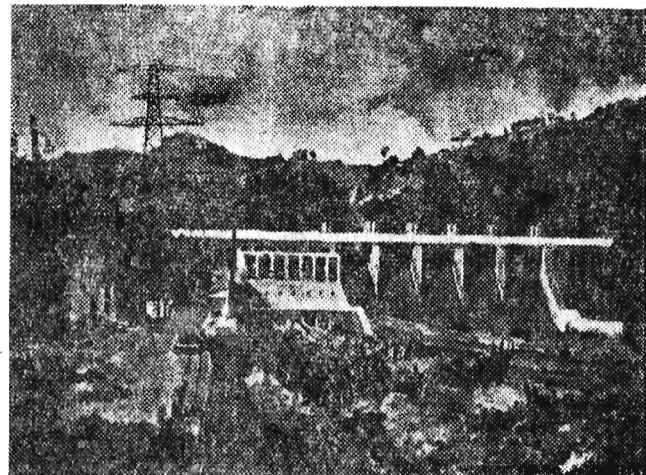
Niecierpliwa, lecz płodna fantazja autora, nie czekając aż wyprawa na Ziemię Sannikowa stanie się rzeczywistością, organizuje „na własną rękę wyprawę” zmyśloną, a czyni to w sposób tak kompetentny i dokładny, że czytelnikowi trudno nieraz odróżnić prawdę realną od autorskiej wyobraźni.

Siła tej wyobraźni, opartej na bogatej wiedzy, pozwala nam śledzić niezwykle przygodny grupie młodych podróżników, którym udało się dotrzeć do Ziemi Sannikowa i poznać jej tajemnice.

Akcję swej arcyciekawej powieści umieścił prof. Obruczew w czasach przedrewolucyjnych, a na czele ekspedycji postawił dzielnego zesańca politycznego, który dysponował bardzo skromnymi środkami techniki i komunikacji podróżniczej. Dziś, w Związku Radzieckim, partia i rząd dbają o to, by wszelkie zamierzenia naukowo-badawcze miały jak najpomyślniejsze warunki realizacji.

Wypada jeszcze powiedzieć, że „Ziemia Sannikowa” nie jest książką, przeznaczoną wyłącznie dla młodzieży. Tę powieść z zainteresowaniem i pożytkiem pochłonę również czytelnik dorosły, znajduje tu bowiem — obok porwującej fantastyki — wiele cennych i ciekawych wiadomości przyrodniczych o dalekich, mroźnych i śnieżnych krajach Arktyki.

\*) W. A. Obruczew, „Ziemia Sannikowa”. Tłumaczył z ros. Józef Brodzki. Warszawa „Tekry” 1954. Str. 320.



Stanisław Borysowski — Zapora wodna w Porabce

ków, Sopot, Łódź, Szczecin. IV Ogólnopolska Wystawa Plastyki — to obraz wysiłku i pracy, obraz artystycznej i ideologicznej postawy naszych twórców. Obecna wyprawa ukazuje wyraźny krok naprzód w drodze ku realizmowi socjalistycznemu, pojętemu w sensie twórczej metody, zrywającej z wszelkimi receptami doktrynerstwem, schematyzmem i powierzchowną deklaracyjnością.

Niewątpliwie, znajdują się na wystawie również prace słabsze, ale są prace dobre, prace, które mówią do odbiorcy językiem przekonującym, bezpośrednim, prace, które wzruszają swą prawdziwością, które wzbudzają głębokie przeżycia artystyczne. Pewna młoda dziewczyna, opuszczając „Zachęte” mówiła: „serce mam pełne wrażeń, nie mogę odwrócić myśli od melodii barw, która mówi o prawdziwych zdarzeniach”.

Wystawa nasuwa refleksje, stwarza atmosferę myślenia. Obrazy mówią o sprawach nam bliskich, wśród których żyjemy, mówią językiem ar-

gowi”. Twórczość artystyczna uczy nas dostrzegać wiele spraw, których być może, nie potrafilibyśmy sami zobaczyć w życiu.

Na wystawie w większości prac daje się zauważyć bezpośredni i żywy, emocjonalny stosunek do ukazwanej rzeczywistości. Artysty mówią o prawdzie życia, nie za tracając osobistego, głęboko humanistycznego stosunku do rzeczywistości. U wystawiających daje się zauważyć różnorodność warsztatu i swobodę interpretacji. Świadczy to o umiejętności samodzielnego zobaczenia rzeczywistości i ukazania jej w sposób właściwy twórcy.

Wśród wystawiających, oprócz twórców o znanych nazwiskach i ustalonych pozycjach, dzięki wielu osiągnięciom artystycznym, spotykamy młodych artystów, którzy od niedawna wstąpili na drogę samodzielnej twórczości. Właśnie wielu spośród młodych wykazuje dużo talentu, wykazuje jakąś żywiołowość i uczuciowość w wiązaniu elementów treści i formy w obrazie. Wydaje mi się, że wnoszą do

## Na marginesie artykułu o powstaniu chłopskim

(Ciąg dalszy ze str. 1)

starań rzeszowskich historyków, aby można było posunąć naprzód pracę badawczą nad przeszłością naszych okolic, aby tę pracę udoskonalili, a przez to zwiększyli jej wyniki.

Mianowicie należałoby dla miejscowych potrzeb przystąpić do opracowania bibliografii czyli wykazu tych wszystkich drukowanych dzieł, które traktują o sprawach związanych z naszym regionem. Chcemy bowiem wiedzieć nieraz dokładnie, co już napisano na dany temat, a nie czekać, aż nam jakaś książka przypadkowo wpadnie w ręce.

Następnie powinniśmy postarać się o sporządzenie pewnego rodzaju słownika nazwisk czyli wykazu ludzi, którzy zginęli tu w walkach o wyzwolenie społeczne w dawnych czasach, jak i w okresie przedwzrostowym, czy podczas okupacji, a także i o wyzwoleniu dla sprawy Polskiej Ludowej.

Potrzebny byłby również słownik miejscowości czyli zestawienie ważniejszych wydarzeń historycznych, nie tylko według miast, ale wsi, w których toczyły się wyzwolenie, trwały strajki i miały miejsce inne fakty z historii postępowych ruchów chłopskich.

A wreszcie niezbędny byłby rejestr dokumentów i innych źródeł historycznych do tychże naszego terenu. Z niektórych ważniejszych dokumentów wskazane było

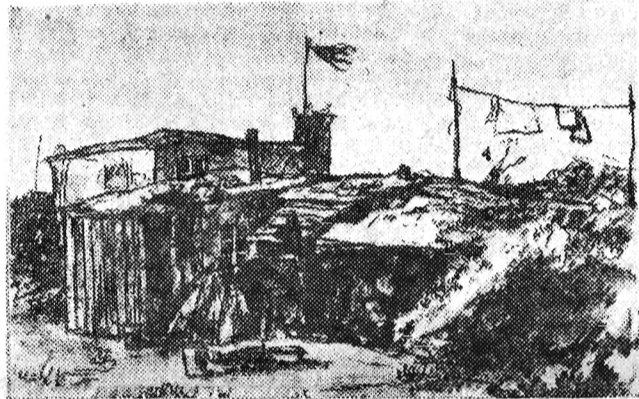
by sporządzić fotokopie. Wiemy bowiem, że dokumenty są nieraz unikatami i nie wolno nam ich niszczyć przez częste używanie.

Te prace pomocnicze niewątpliwie umożliwiłyby nam poznać dokładniej historię naszych stron. Szczególnie postępowe ruchy chłopskie, wysuwają się tu na czoło i predestynują nasze środowisko do tego, aby stało się ono jednym z poważniejszych ośrodków badań tego tematu.

Przypominamy sobie, że jedna z pierwszych krajowych konferencji historyków po wyzwoleniu odbyła się w naszym województwie w czerwcu 1947 roku w Łańcucie. Być może, że kiedyś znowu dojdzie do skutku u nas konferencja historyków poświęcona np. tematyce walk chłopskich w przeszłości.

W okresie minionego 10-lecia osiągnęliśmy w badaniach tych zagadnień już poważne wyniki. Zdołaliśmy odnaleźć wiele cennego materiału dokumentarnego, który udostępniono badaczom i częściowo już opracowano. Przeglądem tych osiągnięć będą do pewnego stopnia przygotowywane obecnie w kilku naszych miastach, w Rzeszowie, Sanoku, Jarosławiu, wystawy w związku z 10-leciem Polski Ludowej i historią tych miast. Wystawy te przez ukazanie tych osiągnięć szerokiego ogółu przyczyniają się również do uoświecenia sprawy badań historycznych w naszym województwie.

Franciszek Błoński



Ignacy Witk — Z cyklu: „Ilustracje do książki „Pamiętka z Celulozy” I. Newerlego — Grzywno

uprawiać. Sprawa tłumaczy się jasno. Mężczyzna stoi o party o wóz, na którym dostrzegamy narzędzia rolnicze, na dalszym planie jest mała dziewczynka. O ile jednak kompozycja obrazu wydobycza zamierzona treść, kolor nic nie mówi. Wśród prac portretowych wyróżnia się Rudzkiej-Cybisowej „Dunikowski”. To głębokie realistyczne studium, to zrozumienie i posiadanie psychiki człowieka. Obraz posiada

mieniłam. Od razu przypomniała mi się płótno Wójcika „Dzieci koreańskie w przedszkolu”, Joniaka „Wystawa objazdowa wsi” i wiele innych.

W tym pobieżnym spojrzeniu na wystawę chciałam scharakteryzować osiągnięcia naszych twórców. I niewątpliwie obecna wystawa świadczy o rozwoju naszej plastyki, o ustawicznym dążeniu naprzód, o kształtowaniu się nowych talentów twórczych.



Pejzaż ziemi rzeszowskiej

Mieczysław Zacharski

## Z PALETĄ i NOTATNIKIEM PRZEZ ZIEMIĘ RZESZOWSKĄ

Piękno ziemi małopolskiej wywierało w ciągu całych stuleci urok na malarzy, pisarzy i kompozytorów. Tak się jednak złożyło, że większość ludzi sztuki poświęciła swe talenty raczej zachodniej części, ściślej mówiąc ziemi krakowskiej i cudownym Tatram. Przeglądając katalogi bibliotek i wystaw nie wiele znajdziemy nazwisk ludzi pióra i pędzla, których moglibyśmy zaliczyć do pieców piękna ziemi rzeszowskiej czy przemyskiej.

Jest jednakże jedno mało znane nazwisko, które łączy się ściśle z tą częścią Polski południowej — to nazwisko skromnego wędrowca sprzed stu lat Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego, który ją przedwędrował z paletą i notatnikiem w ręku wzdłuż i wszerz. Wędrował od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka nie stroniąc od zalesionych szczytów Karpat.

Przegląd życia i prac Stęczyńskiego ukazuje nam go jako malarza i poetę samo-

rodnego. Sam zresztą zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że ani pięknoscą stylu, ani wyobraźnią poetycką nie dorównywał innym współczesnym. A nie należy zapominać, że życie jego przypadło w okresie twórczości największych w dziejach Polski poetów i niemię sławnych malarzy. I właśnie może fakt, że pisał swe notatki wierszem, stał się dla niego nie szczęściem. Był zresztą krytyczny gdy pisał:

„Nie miałem nigdy chęci

przed ziomków obliczem iść w zawody z Syrokomlą lub Lebartowiczem”.

Urodził się Bogusz Stęczyński, podpisujący się także na niektórych „poematkach” lub szkicach Maciej Bogusz, w wiosce pod Dobromiłem.

Po początkowych naukach jakie otrzymał w domu oraz w szkołach w Krośnie i Przemyślu, oddany został na naukę do malarza pokojowego, niejakiego Macieja Marynowskiego w Krośnie. I to właśnie stało się początkiem kariery artystycznej naszego styczniaka z Małopolski. Jedną z jego prac w okresie „terminowania” u Marynowskiego było wymalowanie sceny pożaru Rymanowa na podstawie opowiadań starszych mieszkańców miasta.

Stęczyński był samoukiem jeśli chodzi o poezję. Czytał wiele pochłaniając dzieła podróżnicze i historyczne. Chęć poznania kraju rodzinnego wzrastała w nim proporcjonalnie do rozczytywania się w opisach starych kronikarzy. Niestety warunki materialne nie pozwalały na drogę w tym czasie i tylko dla bogaczy dostępne środki komunikacji. Decyduje się więc podróżować pieszo — i tak go zanotowali zapewne w pamięci mieszkańcy Krosna, Jasła, Rzeszowa, Przeworska. Wy-

Rozmowy z aktorami

DO ŁODZI POJECHAŁO TRZECH

Bogusław Sochnacki — to także absolwent: Państwo wej Szkoły Aktorskiej w Łodzi...



Bogusław Sochnacki

rem, dowiedzieliśmy się wielu szczegółów, które niewątpliwie zainteresują Czytelników, a zwłaszcza sympatyków naszego teatru

Okazuje się, że Sochnacki — uczęszczając do szkoły średniej wcale nie myślał o zawodzie aktorskim.

— No tak, ale jesteście przecież pracownikami Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej.

— O tym zdecydowali dwaj moi koledzy, którzy przed maturą przygotowawali się do egzaminu wstępnego w szkole aktorskiej.

— I jak potoczyły się sprawy?

— Na kilka dni przed egzaminami („artyści” (bo tak ich tutaj nazywano) zwrócili się do mnie z prośbą o ocenę ich

aktorskich umiejętności. Kończąc z tego „spektakułu” zarecytowałem kilka wierszy z „własnego programu” i wtedy doszli oni do wniosku, że powinienem wstąpić do szkoły aktorskiej.

— A zatem do Łodzi pojechało trzech adeptów sztuki scenicznej?

— Naturalnie. Wprawdzie koledzy mieli ze mną jeszcze pewne kłopoty, gdyż długo nie mogłem pozbyć się tremy, ale w rezultacie egzamin zdałem na piątkę.

— Jakie role odtwarzaliście dotychczas w teatrze?

— Mam na swoim koncie pięć postaci scenicznych. Są to: komisarz policji w „Domku z kart” — Zegadłowicza. Ignat czerwononarosta w „Jak hartowała się stal” — Ostrowskiego, Pustak w „Fircyku w zalotach” — Zabłocznego, Gaskonia w „Zabawnym zdarzeniu” — Goldoniego i ostatnio Poldek w sztuce „Imieniny pana dyrektora” — Skowrońskiego i Słotwińskiego.

— Która z ról wymagała największego nakładu pracy?

— Rola Gaskonia, z zabawnego zdarzenia, ponieważ oprócz pamięciowego opanowania tekstu musiałem nauczyć się gry na gitarze.

— Czy przypominacie sobie jakiś charakterystyczny szczegół z Waszego życia?

— Nawet dwa. Pierwszy: to wręczenie dyplomu po ukończeniu studiów i słowa rektora Małkowskiej, która to wiedziała: „Bogusiu, zostajesz naszym koleją... pamiętaj o dyktacji”. Drugi: to pierwsza pensja w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej.

— Muszę jeszcze wspomnieć, że z Sochnackim raczej nie należy rozpoczynać rozmowy na temat motocykli, gdyż wtedy gawęda przeciąga się do różnych godzin wieczornych.

Rozmawiał JERZY PIKOR

Buch amatorski a geografia szkół artystycznych

(Dokończenie ze str. 1)

zenia Państwowego Ogniska Muzycznego w Krośnie... ale zapomniał w roku biejącym o jego odpowiednim dofinansowaniu.

świadczą właśnie przytoczone wyżej wyniki eliminacji zespołów amatorskich. Osia gnieją tych zespołów były by jeszcze większe, gdyby czynnik wzięty pod uwagę nie pomógł słusznym rozstrzygnięciu tego terenu.

tarta czamara nienajnowsze buty, często nie przystrzyżona broda czynili wędrowca starszym niż był nim istotnie.

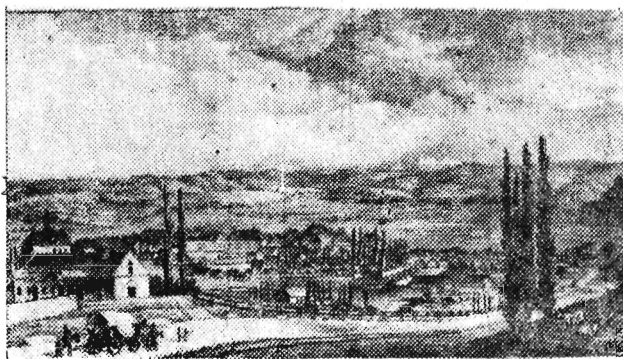
„Przeplatałem nauki moje rysunkami, Naśladując naturę uważnym wejrzeniem Coraz lepiej i lepiej, potem z powodzeniem Później zaś, gdy w podróżach podjął wiele utrudu Uwielbiając przyrodę i zwyczaję ludu, Poznawalem kraj drogi spokoiwazy sieble, Artystycznym zawodem o wodzie i chlebie”.

Na zwiedzanie rodzinnej Małpolski wyruszył prawdopodobnie wiosną 1844 roku. Na zimę wracał do domu ojcowskiego, porządkował i wykańczał materiały. Zwiedzenie rozpoczął od okolic najbliższych. Woda i chleb w przytoczonym wyżej wierszu nie były przesadą.

w 1862 roku. Natchnieniem był dla Steczyńskiego zapewne lata spędzone w tym mieście ponieważ pisze we wstępie:

„Gdy raz szedłem od Korczyny Przez zboża i łak krainy znużony, by wstrzymać kroku, Siedłem nad brzegiem Wisłoku. Który u stóp Krosna płynie. Poglądałem na świątynię i na gmachów kilkanaście, bo było lat dziewiętnaście, jak wyszedłem z Krosna młody, Wykształcił moje zawody”.

I malował co tylko widział



Jasło — litografia Steczyńskiego

wokół siebie pięknego. Widzieli „swobodnego jak wiatru” podróżnika mieszkańcy Przemyśla, Rozwadowa, Dubiecka, Bachórcza, Krasicy na i szeregów miast i miasteczka

KOESPONDENCJE — POLEMIKI — KOESPONDENCJE — POLEMIKI

RZESZÓW — PRZEZ OKNO MAŁEJ, CICHEJ KAWIARENKI

W „Życiu Literackim” z dnia 20.6.1954 r. nr 25, ukazał się na czotowej stronie artykuł zatytułowany „Miasto przyszłości”, którego autorem jest Jan Paweł Gawlik.

Artykuł ten wywołał żywe poruszenie wśród mieszkańców Rzeszowa, którzy go czytali a szczególnie ludzie, którzy znają historię Rzeszowa.

Niestety, autor nie starał się poznać prawdy o Rzeszowie na podstawie obserwacji życia, ale zbierał materiał do artykułu patrząc przez okno autobusu, którym iechał w kierunku osiedla WSK, a najbardziej miarodajnym źródłem wiadomości o Rzeszowie była rozmowa przy pół czarnej w kawiarni na ul. 3 Maja.

Przyznaje się do tego autor w swoim artykule:

„Kawiarnia jest pastwą o tej porze i senna jak brudna kelnerka za ladą. Siedzimy przy małej czarnej z Januszem Dybowskim, nowym kierownikiem literackim Teatru i Jedynym, zdaje się charge d'affaires piarstwa w tym wojewódzkim mieście”.

A więc, najpoważniejszym źródłem informacji był „nowy” kierownik literacki, J. Dybowski, który tyle wie o Rzeszowie, co my wiemy o życiu na Marsie — bo przede, jest w Rzeszowie zaledwie kilka dni, co zresztą nie taj autor.

„No cóż — Rzeszów? — pytam. — Rzeszów?? — dziwi się. — Mój panie, pewien Anglik, człowiek wielkiej przenikliwości i rozumu, emerytowany po wieloletniej służbie w koloniach powrócił na wyspę. Zapytany w pewnym towarzystwie o Indie, powiedział: „Cóż chcecie. Byłem tam zaledwie dwadzieścia lat...” Jaki jest Rzeszów? Nie wiem. Nie mieszkałem tam, jak ów Anglik, ani dwadzieścia lat, ani miesiąc, ani nawet, niestety dni”.

A więc informator o Rzeszowie posiadał tyle samowiaomości o nim, co sam autor.

A co do tego „charge d'affaires piarstwa” w Rzeszowie, to też nie było jaka przesada — bo Janusz Dybowski nie jest znany jako literat w Rzeszowie ani od strony jego wstąpienia na łamach „Nowin Rzeszowskich”, ani od strony innych publikacji, mówiących o ziemi rzeszowskiej. A przecież ziemia rzeszowska wydała wiele literatów a i w samym Rzeszowie są ludzie, którzy pszą i to niegorzej od „charge d'affaires piarstwa”.

Należy przypuszczać, że autor nawet przez okno kawiarni nie obserwował życia Rze-

szowa, a był odwrócony plecami do okna i zapałtrony w „brudną kelnerkę za ladą”, w niej szukając natchnienia, równocześnie łowiąc wiadomości z tak „miarodajnego” źródła — jakim były uwagi przy pół czarnej J. Dybowskiego.

Bo gdyby autor rzeczywiście patrzył choćby przez okno na życie Rzeszowa, to zauważyłby wiele przemian, jakie dokonały się w mieście choćby w postaci nowych, wybudowanych już po wojnie domów, nowo-założonych zieleńców.

Wobec tego, autor nie miał prawa używać stwierdzenia:

„Ale gdy będą was zapewniać, że to już bogate i interesujące miasto — nie wiercie. Nie wiercie, gdy niezreczni ludzie kładzą wam ręce na uszy hurra optymistyczne slogany o tego błękitnym rozwoju i bańkowych sukcesach” i dalej: „Czterdzielić pięć tysięcy mieszkańców Rzeszowa nie żyje w



Gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

stałej euforii, o czym od czasu do czasu usiłuje nas przekonać kronika filmowa lub dziennikarski entuzjazm”.

A więc, jeśliby ktoś mówił, że Rzeszów ma osiągnięcia, że życie w Rzeszowie i rozwój miasta odbywa się, wznosi się wzwyż — nie wiercie. Nie wiercie — że Rzeszów był małym miastem powiatowym, którego ulice w czasie suszy zasypywały tumany kurzu, a w czasie deszczów strugi czarnego błota zalewały chodniki.

Nie wiercie, że szkoły rzeszowskie zapelnia dziś młodzież — nie z wybranej elity kupców i bogatych włościan, ale synowie i córki robotników i chłopów. Nie wiercie że na obrzydliwych gruzach getta powstały nowe piękne budowle i zieleńce, wypracowane ręką robotnika i społeczeństwa rzeszowskiego.

Nie wiercie, że powstały

nowe osiedla, nowe nawierzchnie ulic i chodników, nowe sklepy. Nie wiercie temu, kto znał Rzeszów z roku 1945 i obecnie w 1954 r. i mówi, że zmieniło się miasto nie do poznania, że ogrom przemian na lepsze, jakie dokonał się w całym kraju ebiał również Rzeszów.

Myli się autor sądząc, że nikt w Rzeszowie zapałtrony w osiągnięcia nie widzi braków.

Jest odwrotnie. Nikt nie kryje, że w Rzeszowie istnieje trudny problem mieszkaniowy, że tysiące ludzi dojeżdża z dalekich stron województwa do pracy. Nikt nie kryje, że rzeszowskim ulicom daleko jest do należycie czystości, że w rzeszowskich sklepach niezbyt bogaty jest asortyment towarów, że nie zawsze można spotkać się w nich z życzliwością i grzecznością, że rozwój życia kulturalnego jest jeszcze opóźniony w stosunku do innych miast wojewódzkich.



Gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

Społeczeństwo Rzeszowa wie, że wiele jeszcze pozostało do polepszenia, naprawienia po niesławnej spuściźnie polityki sanacji w stosunku do tzw. Polski „B”, w skład której wchodziło i województwo rzeszowskie.

Porównując Rzeszów dzisiaj z dawniejszym, to rezultat porównania jest obrazem jak wielką drogę przeszło miasto i jak duże są osiągnięcia i to w każdej dziedzinie życia.

Niezaprzeczalne osiągnięcia posiada Rzeszów w dziedzinie budownictwa: powstało nowe osiedle WSK, wiele nowo-założonych gmachów. Ktoś nawet gószący w naszym mieście powiedział, że w Rzeszowie widzi się szerszy ruch budowlany, aniżeli w innych wojewódzkich miastach (poza Warszawą i obecnie Lublino). Wiele mamy osiągnięć w dziedzinie ulepszenia miasta.

Powstał na gruzach getta Plac Zwycięstwa, z pomnikiem Zwycięstwa, otoczony nowymi budynkami takimi, jak: gmach KW PZPR, WKPG i inne.

Ożył Plac Stalina, ożyły ulice obsadzone drzewami i obramowane trawnikami. Przebudowano nawierzchnię najważniejszych ulic miasta. Rozwinęły się rzeszowskie zakłady pracy, w których tysiące ludzi znalazło pracę. Rozwinęło się życie kulturalne. Przykładem tego jest Teatr Ziemi Rzeszowskiej, który w fałszywym świetle przedstawił autor. A przecież teatr ten, mimo dużych trudności w jego pracy, wystawił niegorzej od innych współczesnych sztuk „Źródło pod gruszą” Wolańskiego — autora mieszkającego w Rzeszowie.

Przecież na deskach teatru rzeszowskiego gościł nawet Zelwerowicz — a gra zespołu aktorów cieszy się zasłużonym uznaniem.

Mówiąc o teatrze rzeszowskim, nie można zgodzić się z przedstawieniem przez autora roli teatru i komu on służy. Autor mówiąc o tym kogo się najczęściej spotyka w teatrze, tak pisze:

„Pytanie: kto tu przychodzi i po co?

A więc przede wszystkim dawna, często spauperyzowana inteligencja, wychowana na teatrze dwudziestolecia. Ta bywa łaska-wie, nieco protekcyjnie, „bo taki to teatr proszę pana”, ale, że mieszka się (...niestety...) w Rzeszowie, więc nie lekceważy się i tej, często jedynemu okazującemu spóźnienia czasu

poza domem. Z zwłaszcza, że bądź co bądź teatr jest teatrem, i — „jakby nie było — wyrazem pewnej pozycji...”

Otoż nie tak a w szczególności „nie przede wszystkim” widzownie w teatrze sławni „dawni”, często spauperyzowana inteligencja, wychowana na teatrze dwudziestolecia” (przed wojną teatru w Rzeszowie nie było).

Wiadomo również, że ta „spauperyzowana inteligencja” wskutek często trawiące ją „czkawki burżuazyjnej”, niechętnie przychodzi na „takie utwory sceniczne, jak: „Zwycięstwo”, „Jak hartowała się stal”, „Domek z kart”, „Źródło pod gruszą”, „Imieniny pana dyrektora” i inne. A jednak widownia jest zapełniona i to w większości ludźmi pracy, robotnikami i chłopami oraz przez inteligencję ludową.

I jeszcze jedno niezrozumiałe w tym artykule:

„Współcześni obywatele Rzeszowa niewiele dają o tradycję i tylko na kamiennych obliczkach kamienie wypisane są przebrzmiałe, malowane dzieła, w których próżno szukać tytułu do pamięci i sławy”.

Zależy o jaką tradycję chodzi autorowi, bo jeżeli chodzi o postępowe tradycje, to o nich Rzeszów nie tylko nie zapomina, ale o nich dba i chlubi się nimi. Dumni są obywatele ziemi rzeszowskiej z tradycji rewolucyjnych, z buntów chłopów przeciwko jaśniepańskim rządóm, a pamięć o ludziach, którzy w walce z uciskiem zginęli za sprawę dziś święcącej triumfy — pozostanie wieczna. Społeczeństwo Rzeszowa i całego województwa wielce sobie ceni i pielęgnuje tradycję kultury ludowej, nawiązuje do niej, czy to w pracy kulturalno-oświatowej, czy poprzez pielęgnowanie zabytków sztuki, a w szczególności sztuki ludowej. Społeczeństwo Rzeszowa odświeżone zdrowym elementem nowej, ludowej inteligencji — jak zresztą zauważył autor — wywodzącej się ze wsi, a pragnącej zatrzeć różnicę i przystosować się w sensie pozytywnym do miasta (co jest bardzo chwalebny objawem), zerwało z tradycjami grupy ludzi, która pozostała jako reszki drobnomieszczańskiej burżuazji, a do której biorą „cia gołki” autora wymienionego w tytule. Pisze on: „Z grupą tą (chodzi o ludzi pracy Rzeszowa), której „zamieszkałem do jaskrawej kolorystyki ubioru — (jak w innym miejscu twierdzi autor — nie zawsze pochlebny świadczy o smaku, podobnie jak mała rozmiarowa krojów i wzorów odzieży nienajlepiej mówi o przemyśle”), w panoramie rzeszowskiej ulicy łączy się grupa socjologicznie zupełnie odrębna, chociaż posiadająca z tamtą wiele wspólnych cech zewnętrznych — małomieśczańska, od lat tu osiadła grupa tubylcza, stanowiąca trzon struktury miasta. Są to urzędnicy, rzemieślnicy, resztki prywatnej inicjatywy, ich kobiety, zażywnie paniusie, wdzięczne typy urody dziewczęcej i zastępy młodych lub bardziej młodych ludzi wyposażonych w nienagannie (w niedziale) odczyszczoną bućki i granatowe mundurki”.

I za te „nienaganne” odczyszczony bućki i granatowe spodnie” ceni autor tę grupę, do której może on sam należał, a może i należy sercem i uczuciami w dalszym ciągu.

I jeszcze jedno niezwykle odkrycie, polegające na tym, że można ocenić po ubiorze jakich rozmiarów jest przemyśl danego miasta. A może to tylko przenośnia literacka, coś w rodzaju, „że autobus, jak nie przywierając pies na biegunie, jest tu jedynym środkiem lokomocji, nie licząc rzęs, nóg i nielicznych „Warszaw”.

Tak to zawsze się zdarza autorom, którzy piszą „nieprzywierając” o życiu obserwowanym przez okno kawiarni. A to się zdarzyło Janowi Pawłowi Gawlikowi w artykule „Miasto przyszłości”.

FRANCISZEK GRABOWSKI

# Wie wiadomo

**ILU GOŚCI PRZYSZŁO?**  
Powinno sponizant zadawać przez kolega, czy prawda jest, że podobno 50 osób przyszło złożyć mu życzenia, odpowiedzial:

— Gdyby przeczyście ilość moich gości podwoić, dodać do tego jej trzecią część i... gdybyś ty sam raczył być przyjsz, dopiero byłoby tyle, ile wymieniłeś.

**ZAGADKA**  
Napisać kolejno: zwierzę domowe, Tygodnia.

## Wojkiem pole

**PARTIA Nr 15**  
Obrona 2-ch skoczaków  
KORCZNOJ SŁIWA  
1. e2-e4 e7-e5  
2. Sg1-f3 Sg8-e5  
3. Sf1-c4 Sg8-f5  
4. S13-g5 d7-d5  
5. a4xd6 Sg6-a5  
6. d2-d3  
(Najczęściej grywa się 6. Gb5+)

8									
7									
6									
5									
4									
3									
2									
1									
a	b	c	d	e	f	g	h		

**Zadanie nr 8**  
Wzrost: K22, H22, Ga5 (3) czarne: K22, Gc1 pionny a6 i d2 (4)  
Mat w 2-ch posunięciach.

## Czy wiecie, że...

Zaledwie... kilkanaście dni temu miliony ludzi w całym kraju obserwowali zamknięcie słońca. A oto garść ciekawych wiadomości i faktów dotyczących tak przebiegu jak i sposobów obserwacji nieoczekanego zjawiska astronomicznego.

Calkowicie zamknięcie słońca jest zjawiskiem tak rzadkim, że tylko nielicznym uzorzyom, oddającym specjalnie w tym celu dalekie podróże po różnych kontynentach, udało się je zaobserwować dwa lub więcej razy w życiu. Astronomowie wyliczyli, że w tym samym punkcie naszego globu pełne zamknięcie słońca może nastąpić tylko raz na 400 lat. Przy sposobności podaliśmy, że najbliższe calkowite zamknięcie słońca, jakie będzie można obserwować na ziemiach polskich, nastąpi nie wczesniej niż za 700 lat.

## Tadeusz Krzmiel

### Ballada o Albinie Sowie

co chciał mieszkanie uzyskać w Heszrowie

Przed pięciu laty do miasta Heszrowa przybył do pracy czlowiek: Albin Sowa. Chociaz nie orzeł, ani nawet sokół! Płinością w pracy zjednał wszystkich wokół. Miał w krótkim czasie (na pewno) rzecz prosia mieszkanie jedne w centrum miasta dostać. Lecz starej prawdzie nie stalo się zadost: Ich obiecanka... a głupejmu radość. Na razie mieszkał w kolegi Kajem (wychodził tyłem, a kolega frontem) Rzekł raz kolega: współczuj, boś biedak, Lecz wybacz — dłużej tak się mieszkać nie da. Dłatego muszę, chociaż tak 124 w oku Powiedziet: szukaj gdzieś innego lokum. Tak się zaczęło biegać, szukanie, gdzie wolne mieszkanie. A kiedy znalazł, podanie złożył zaraz. Komisja zbadała, stwierdziła i przyzwolela wnet: dyrektoriowi z Pe Zet Zet. I znów biegać, szukanie. Gdzie wolne mieszkanie, a potem podanie (ty z prawem nie wejść w kolizję no i czekanie... na decyzję. Po roku, wiosną (Sowa się rozpiakał) Nadszedł z Komisji wyśleszony nakaz. A w tym nakazie „stalo” bardzo jasno że na Pohlinym ma mieć lokum własne. Wiece z łózkami, szafą, na Pohino złecha. Wierząc, że życie znów się doń usmiecha. Tam jednak gości stalo do cholery! Lekarz, dlenikarz, adwokat, emeryt, Kolejarz, stolarz, inżynier z budowy, Wdowa z małżeństwem i starszy księgowy. Wyjechał z sytuacji tak trudnej nie widział. Albowiem każdy z nich także miał przydział. Potem bezprawnie, na gwalt się wprowadził Dżermine próby — czujna była władza. Na próżno pisał skargi i podania, (Kierat brakiem mieszkań się zastaniał) A znowa — wełting wrzozonego pozwu Zamostia szargę do sadu o rozwód. Za męją bokiem nie chciała fałszape, Który w dodatku wnet wyszechi na szczapę. Tak się to wiodło Albinowi Sowie Co chciał mieszkanie uzyskać w Heszrowie. Az tu niedawno nadali mu przydział, Lecz biedny Sowa wcale go nie widział. Na nowy — nie chce narazić się zarzut, Wyznaczył lokum na miejscu omeniarzu.

## CZY SŁUSZNIEM?

Była godzina 18.15, kiedy sło przychodzil do drzwi zarodirektor Gdzisz przechodząc obok budynku ciurwego zaimuważył 3 oświetlone okna na pierwszym pietrze. — A coż mruknął — i stwierdziwszy, że do wysiępów objazdowego teatru dziala go trzy kwadransie, wszedł do budynku.

Kierownik dzialu zaopatzenia siedział za biurkiem nad slosem papierow. Gdy zjawil się dyrektor, podniósł głowę i przez chwile wpatrywał się w nich niewidzącymi oczami. — Pracutecie? — rzucił dyrektor — Pina robota? — Pina, nie pina — odrzekł kierownik — ale trzeba sorawdzić, przygotować i w ogóle... — Mato, I ludzie, towarzysz dyrektorze... — Zle pracują? — To nie to. Ale trzeba samemu dopilnować, zorganizować, wytyczyć, kierować... — I czesto tak siedzicie po za godzinami? — Niemal codziennie... — Hm, hm — poklwał głową dyrektor, a potem ująwszy serdecznie pod ramie kierownika rzeki — Ot wiecie co? Rzućcie na dzis te całą robote, wezcie zome i chodźcie na przedstawienie teatru objazdowego. Dwa bilety, jeszcze znajda się. — Towarzyszu... — ostupał kierownik — jakże tak? Pracutecie? Dia występow? — Na wszystko musi być czas — powiedzial dyrektor. Kierownik wrócił do równowagi. Nie — stwierdził — praca dla mnie najwazniejsza. Na żadne inne „historie” nie mam czasu. Bardzo dziękuję za zaproszenie, ale... — No trudno — dyrektor wzruszył ramionami — sią was nie wyciągnę. A szkoda bo dobra sztuka. W gazecie miała pochlebna recenzja. Nie czytalicie? — Nie, Czasu nie mam na wet na gazete... — Tak? Hm hm... To i na książki pewno też nie macie czasu? Kierownik rozstąpił się. — Towarzyszu dyrektorze wyrostem już z tego. Miałem dwadzieścia lat, to czytałem. A teraz — ani ochoty, ani czasu.

Ciekawe, ciekawe — szepnął do siebie dyrektor, po czym pozełnął się dodając, — Wpadnę tu do was kiedyś jeszcze. Rzeczywiście, dyrektor czę-

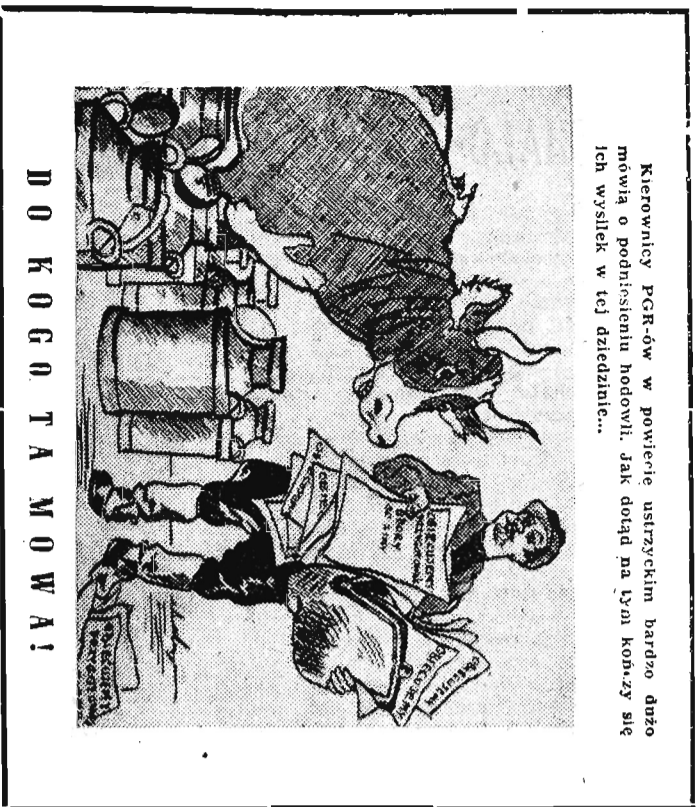
## Niezasadnione preferencje

Nowy sposob gotowania obiadów wprowadzila slulowka nr 4 w Sarzynie. Metoda ta niezbyt skomplikowana polega na gotowaniu obiadów na kilka dni na przed. Potrawy w ciągu tych kilku dni różnią się w tych okolicznosciach jedynie świeżością. Wobec powzroznego pretenzje konsumentów spożywalnych w ubieglym tygodniu zszniale ziemniaki i zimne tkwale mięso, byly zupełnie niezasadnione. Wiadomo przecież, że potrawy sporządzone w sobotę zmieniły swój smak w poniedzięk.

Na podst. korrsp. J. J. — oprac. AR

## Co to jest?

— Każdy o to prosi — nikt tego nie otrzymuje. Przechowujcie ją u siebie na celnik iahneckiej poczty, trószcząc się bardzo o opinie tych pracowników poczty. Kto rzy odnosi się w argancji srosob do interesantów ujęlacz i uczasz wyższk



## Dokogo tamowa!

wystawia sztukę FELSTA pl.:

## DĘBICKIE KUMOTRY

napisana na podstawie korespondencji CZ. MICHALIKA  
Występują: JAN BALA  
SOŁTYS Z CHOTOWA  
PLECY JANA BALY Z PREZYDIUM PRN  
W DĘBICY

### OPINIA

#### ODSŁONA I

**J. BALA:** Mówia mi Tereska, że są powrozki na poprawienie gospodarskawa. Napilem podanie, potwierdzicie soltysie.  
**SOŁTYS:** Baha, ja wam nie popre. Gospodarkę macie piękna, budynki ciale, powodzil wam się jak mało komu w Chotowie. Jeszcze byście brahli? **J. BALA:** Te siedem hektarów, co to jest, Tereska mówiła, że mnie się nalezy.  
**SOŁTYS:** Nie będziecie nic z tego. Powrozki przeznaczone są dla tych, co rzeczywiście potrzebują. Myslmy w gromadzie uradzili, że komu jak komu, ale Wiktorji Pawekko trzeba dać. Ani domu nie ma, syn cioty, pola też dziewiele. Takim się patrzy pomoc, a nie wam.  
**J. BALA:** Zdobęczyjmy jeszcze...

#### ODSŁONA II

**J. BALA:** Nie podobili podania w Chotowie DEBICY. Hii... co tam... O tym komu przydzialc, to my tutaj decydujemy. Nie przejmuj się. Będziecie powrozka.  
**Miałem przyjechać do ciebie wczoraj, ale samochód był popsuty. Wpadniesz do Teresy? Pracuje w drucim pekoitu.**  
**J. BALA:** Koniecznie. Jaki byłby ze mnie ojciec, gdybym cuki nie cwiedzil. Ide, zaraz ide...

#### ODSŁONA III

**OPINIA:** Dostał Baha 10 tysięcy pozyczki. Nie pomogło poparcie aktywu dla W. Pawekko. Nieczysta sprawa z tym rozdzielalem pozyczek. Ciekawe, jak dlugo scierpia w Reszowie te kumoterskie machlojki? **KURTYNA**



## Jeśli zbierasz to masz

W obiegu ukazały się ostatnio znaczki wydane z okazji międzynarodowych zawodów szybowcowych, w których Polska zajęła pierwsze miejsce. Ostatnia wartość z tej serii została wydana wraz z odmianną, 4. znaczek z kliszy diereuszowanej i reuszowanej. Jarosław Krywiak

Jeśli zbierasz to masz